Rok III Niedziela, 20 marca 1938 r. Nr 12

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

W dniach 18 i 19 marca.



Marszałek J. Piłsudski.

W dniach 18 i 19 marca myśli i uczucia każdego z nas kierują się ku postaciom Józefa Piłsudskiego i Edwarda Rydza - Śmigłego.

W dniach tych wracamy myślą do czasów, o których mówił Marszałek Śmigły - Rydz przed dwoma laty w Katowicach:

„Pod kierownictwem wielkiego Polaka, wiekopomnego wodza i męża stanu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Polska dokonała tego, co wydawało się nieprawdopodobne. Pod Jego dowództwem w czasie wojny i w czasie następnych lat pokoju zrobiliśmy wiele rzeczy, których najsilniejszy i najpotężniejszy naród nie mógłby się powstydzić, a przeciwnie, chlubiłby się tym.

Gdybyśmy mogli zwrócić się do całego narodu z następującym pytaniem: „Czy Polska ma dane na to, aby rozwijać się w potędze, jako sprawnie, dobrze funkcjonujący organizm państwowy, i czy wy, Polacy, chcecie być silni, to na pewno, tak samo, jak w tej chwili, z całej Polski zabrzmiałby głos: „Tak chcemy być silni!“

W drodze do nowej siły i potęgi czeka nas wielka praca. Jest to droga trudna i twarda. Ale zapytajcie się siebie, zapytajcie się tych młodych, co obok was stoją, czy oni się boją twardych dróg? Nie, nie boją się, bo wiedzą, że musimy obcym dotrzymać kroku. Bo my wszyscy chcemy dać Polsce choćby najcieższy wysiłek, aby być z niej dumnymi...“

W dniach 18 i 19 marca myśli nasze skupiają się przy osobie Józefa Piłsudskiego, przy Jego czynach, przy tym czego dokonał i do czego dążył.

I kierują się ku Temu, który wykonywując testament Pierwszego Marszałka prowadzi nas drogą, zmierzającą „do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba“.



Brzeżany.



Marszałek E. Śmigły-Rydz.

J. Piłsudski o polskich właściwościach.

We wspomnieniach Artura Śliwińskiego, o rozmowie jego z Marszałkiem Piłsudskim w dniu 23 listopada 1931 r., zamieszczonych niedawno w „Niepodległości“, czytamy m. in.:

„Polacy, — mówił Marszałek — mają w sobie instynkt wolności. Ten instynkt ma wartość i ja tę wartość cenię. W Polsce nie można rządzić terorem. To nie pójdzie. Ja mogłem sobie na wiele pozwolić i korzystałem z tego, bo Polaków chciałem czegoś nauczyć. Tego nie potrafiłby nikt inny. Ale instynktu wolności nie można zabijać i zabić go się nie da. I to jest wartość, która ma dużą cenę.

— A inne wartości?

— Są i inne. Polacy nie będą godzili na życie i nie będą przeciw swoim urządzali krwawych zamachów, choć może to uczynić jednostka. Warcholstwo polskie nie zna granic, ale zatrzyma się przed morderstwem. Instynkt morderstwa obcy jest naturze polskiej. Również obcy jest Polakowi instynkt zniszczenia...

Mają Polacy i dodatnie właściwości, a wśród nich szczególnie cenną i miłą właściwością jest artyzm, cechujący ludzi, którzy z prawdziwym zamiłowaniem traktują swój zawód. Taki artysta żyje całkowicie swą pracą, stawia ją na pierwszym planie swego życia. Wszystko inne jest dla niego czymś pobocznym, dodatkowym, niezdolnym przesłonić umiłowanego zawodu. Jest dużo takich artystów wśród żołnierzy. Mam w tej chwili na myśli żołnierza, który obsługiwał karabin maszynowy. Ta maszyna zastępowała mu rodzinę i życie osobiste, przykuwała do siebie wszystkie jego myśli i wszystkie ambicje. To też nic dziwnego, że doszedł do szczytów artyzmu. Takich artystów, jak w Polsce, nigdy nie ma...

To jest właśnie cenne i miłe w Polakach. Mają Polacy jeszcze inne zalety. Nie puszczą płazem pewnych wykroczeń. Nie pozwolą znieważyć starości lub drwić z ciężarnej kobiety. Tego społeczeństwo polskie nie zniesie.

Powiedziałem ze swej strony, że wśród ludu polskiego jest dużo zdolności i talentów, że kiedy podniesie się poziom kultury mas, nowa energia zasili Polskę.

Marszałek pogrążył się w zamyśleniu...

Brzeżany - miasto rodzinne E. Śmigłego-Rydza.

Miasto rodzinne Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza leży w województwie tarnopolskim nad rzeką Złotą Lipą.

Powstanie Brzeżan wiąże się z możną rodziną Sieniawskich. Wielki hetman koronny, Mikołaj Sieniawski, otrzymał za zasługi wojenne od króla Zygmunta I ziemie nad Złotą Lipą i wzniósł na nich zamek obronny. O mury tej twierdzy rozbiło się wiele watah tatarskich, których całe chmary najeżdżały od wschodu i południa bogatą i żyzną ziemię podolską, uprowadzając niewolnika i bogate łupy.

Wokoło zamku warownego powstały Brzeżany — dziś miasto powiatowe, liczące około 12 tysięcy mieszkańców. Brzeżany silnie ucierpiały w czasie wojny światowej. Ze starych zabytków przetrwał do naszych czasów zniszczony mocno zamek Sieniawskich z XVI wieku. Zachowała się dobrze renesansowa kaplica z pięknymi i bogatymi barokowymi grobowcami Sieniawskich z XVII wieku i cudną kopułą. Ponadto przetrwał gotycki kościół farny z XV wieku, zbudowany z kamienia ciosanego, oraz kościół i klasztor OO. Bernardynów.

Zachowało się także kilka starych dworków szlacheckich, z których wyszło wielu walecznych rycerzy dawnej Polski. W jednym z takich dworków ujrzał też światło dzienne Marszałek Śmigły - Rydz.

W Brzeżanach ukończył szkoły i zetknął się po raz pierwszy z niepodległościowym ruchem młodzieży, biorąc w nim udział całym sercem.

Co się dzieje za granicą.

W przeciągu 24 godzin dokonało się w Europie jedno z najważniejszych zdarzeń od czasów wojny światowej. Przestała istnieć Austria jako państwo samodzielne.

Wypadki szły po sobie w błyskawicznym tempie. Kanclerz Austrii Schuschnigg, ufny w pomoc Włoch, Anglii i Francji, zarządził nagle na dzień 13 marca plebiscyt, w którym ludność wypowiedzieć się miała za jego rządem i za niepodległością Austrii oraz zarządził częściową mobilizację. Hitler zareagował na to natychmiast, wysyłając do Austrii ultimatum. Równocześnie wojska niemieckie stanęły nad granicą austriacką. Austria skapitulowała. Schuschnigg ustąpił, a pierwszym krokiem nowego rządu złożonego z austriackich hitlerowców było wysłanie do Hitlera depeszy z prośbą o wysłanie wojsk niemieckich do Austrii. W kilka godzin potem armia niemiecka była już w Austrii. Nie napotykała na żaden opór, gdyż pułki austriackie otrzymały rozkaz cofnięcia się. W dniu 13 marca wojska niemieckie zajęły Wiedeń witane entuzjastycznie przez austriackich hitlerowców,

Francja i Anglia zaprotestowały w Berlinie przeciw okupowaniu Austrii, lecz rząd niemiecki protest ten odrzucił, jako niedopuszczalny. Mussolini oświadczył za pośrednictwem agencji urzędowej, że „w Austrii osiągnął swój końcowy sukces ruch, który od dawna szerzył się w kraju. Sukces ten jest następstwem nieuniknionego rozwoju wypadków". Hitler zadepeszował do Mussoliniego w ten sposób: „Mussolini! Nigdy Panu tego nie zapomnę. — Hitler".

Przedstawiciele rządu niemieckiego w przemówieniach swych podkreślali, że „Austria zjednoczyła się ze swą ziemią ojczystą"..

Austria ogłoszona została krajem związkowym Rzeszy Niemieckiej. Naczelnym wodzem armii austriackiej został Hitler. Ogłoszono w Austrii szereg zarządzeń antyżydowskich i przeprowadzono wiele resztowań. Wśród żydów wybuchła panika. W dniu 10 kwietnia odbędzie się plebiscyt ludności.

* * *

Minister Beck przyjmowany był w Rzymie niezwykle serdecznie, spotykając się wszędzie z dowodami prawdziwej sympatii dla Polski. Szereg rozmów min. Becka z królem Wiktorem Emanuelem, Benito Mussolinim i ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano oraz najwybitniejszymi włoskimi mężami stanu, doprowadził do stwierdzenia — wedle słów komunikatu oficjalnego — „zbieżności poglądów obu krajów i woli kontynuowania serdecznej współpracy pomiędzy Polską i Włochami".

Wizyta min. Becka w Rzymie okazała dowodnie, że rola Polski w Europie jest doceniana w Rzymie tak samo, jak doceniana jest w Londynie, w Paryżu i w Berlinie, o czym opinia publiczna Europy miała możność przekonać się w ciągu ostatniego roku niejednokrotnie.

* * *

Proces moskiewski zakończył się. Na 21 oskarżonych, wybitnych, zasłużonych bolszewików, 18 skazanych zostało na karę śmierci.

Dyktator sowiecki i jego zausznicy mogą uważać wynik tego procesu za swe zwycięstwo. W rzeczywistości jest to jedna wielka porażka ustroju sowieckiego. Bo jeżeli oskarżeni w tym strasznym procesie nie mówili wszystkiego, o czem zeznawali, tylko pod wpływem tortur, i jeżeli w zeznaniach ich była choćby część prawdy, to wyrok na nich jest równocześnie wyrokiem na ustrój komunistyczny. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by mógł zachować bodaj resztki prestiżu ustrój, którego wszyscy przywódcy tworzyli w ciągu szeregu lat bandę szpiegów i zbrodniarzy. Nie ma bowiem w tych warunkach żadnej gwarancji, że zarzuty, które dziś kierowane są przeciwko temu czy innemu byłemu dygnitarzowi, nie zostaną jutro skierowane przeciwko ich oskarżycielom. Wiemy przecież, że część sędziów którzy wydali wyrok śmierci na Tuchaczewskiego, podzieliła już jego los. Coraz częściej utrwala się w przekonaniu Rosjan pewność, że ci, którzy dziś ferują wyroki, nie różnią się od tych, w stosunku do których wyroki są ferowane.

* * *

W Hiszpanii wojska gen. Franco rozpoczęły ofenzywę na froncie między rzeką Ebro i Teruelem. Bierze w niej udział 150.000 żołnierzy, około 1.000 armat i wiele eskadr lotniczych. Celem ofenzywy jest zdobycie Katalonii. Dotychczas zajęto już szereg miejscowości, m. in. miasto Belchite.

W XX wieku odrabiają pańszczyznę.

Czy śniło się przed dwudziestu laty chłopom rosyjskim, że rząd „robotniczo - chłopski" wprowadzi kiedyś pańszczyznę, o której mówił wówczas jako o największej hańbie dawnego ustroju?

A jednak pańszczyzna została w Sowietach wprowadzona.

Ogłoszone 14 lutego br. w sowieckim czasopiśmie „Industria" (nr 37) rozporządzenie o ulgach dla kołchoźników, pracujących w kopalniach węgla i torfu, świadczy o tym, z jakim wysiłkiem kopalnie werbują robotników, którzy wciąż stamtąd uciekają.

Otóż chłopi, należący do kołchozów, których zdołają zwerbować specjalni agenci werbunkowi, wysłani przez kopalnie na wieś w poszukiwaniu siły roboczej, zyskują z mocy wspomnianego postanowienia Rady Komisarzy ZSRR szereg istotnych ulg. Gospodarstwa ich są zwolnione od obowiązkowej daniny państwowej w mleku, otrzymują po b. niskich cenach zboże i paszę dla bydła, rodziny ich mają pierwszeństwo przed innymi kołchoźnikami otrzymywania w przydziale pracy w kołchozach. Zarządy kołchozów nie mają prawa zatrzymywać kołchoźników udających się na roboty w kopalniach węgla i torfu, ze względu na zadłużenie tych chłopów z tytułu zaległych podatków, opłat itp.

Jest to znamienna ilustracja w rozwoju pańszczyzny sowieckiej. Artykuł 6 postan. z 14 lutego br. nakazuje kołchozom zawieranie specjalnych umów z kopalniami węgla i torfu w sprawie odstępowania im siły roboczej kołchozów na dłuższe terminy.

Wzamian za to kołchozy otrzymują ustalone w umowie z nimi „zobowiązania przemysłu węglowego i torfowego w dziedzinie pomocy technicznej i materialnej w zależności od liczby członków danego kołchozu, przytwierdzonych na dłuższy okres czasu we wskazanych gałęziach przemysłu".

Oznacza to poprostu, że kołchozy handlują swoją siłą roboczą, sprzedają i wypożyczają swoich chłopów pańszczyźnianych kopalniom sowieckim, otrzymując wzamian określoną zapłatę od swoich kontrahentów.

Ten system pańszczyźniany powstał już w pierwszych latach kolektywizacji,a jego ustawowym sformułowaniem było postanowienie Centr. Komitetu Wykon. i Rady Komisarzy ZSRR z 17 marca 1933 roku.

CZY WIECIE, ŻE WARTOŚĆ CIEPLNA JEDNEGO KILOGRAMA WĘGLA WYNOSI 8 TYSIĘCY JEDNOSTEK CIEPLNYCH, WÓWCZAS GDY DRZEWA 4 TYS., A TORFU TYLKO 3 TYS.

Z. LEWARTOWSKA

KAZEK

Fragment z powieści „Zawiedzione rachuby".

Wóz ruszył, a Kazek smutnie patrzał na znikające mu przed oczyma pola, łąki i las, na wieś całą, którą tak bardzo miłował.

Duże łzy żalu i goryczy ocierał drobnymi piąstkami, a potem rękawem. Jędrzejowa nie widziała tego, bo rachowała za ile to lat pojedzie już parą koni na plebanię do syna, a ludzie się jej kłaniać będą.

Kiedy przyjechali do miasta, kupiła w sklepie siennik i wypchała go słomą z domu przywiezioną. Jędrzej pilnował konia a ona zeszła z chłopcem do suteryn i odszukała właścicielkę cuchnącej wilgocią izby.

Zostawiwszy u niej rzeczy poszła z Kazikiem do gimnazjum. Wstępny egzamin zdał chłopiec dobrze i zaraz został przyjęty. Jędrzejowa odprowadziła go znowu potem do suteryn i tam pozostawiwszy opiece Bąkowej, pożegnała syna i odjechała.

Oszołomiony szybkością zdarzeń całego dnia, stał Kazik długo przed domem z przygryzionym palcem w ustach, a kiedy mu matula całkiem z oczu szczezła, załkał głucho...

...Toki ci som był śród obcego miosto... toki maludki i nieporadny.

Wieczorem znalazła go Bąkowa przed domem, siedzącego na krawędzi chodnika i patrzącego w niebo. Napędziła go ostro do domu, zwymyślając od włóczęgów i batiarów. Kazik wystraszony zeszedł do suteryn, gdzie zastał starszego, pijanego mężczyznę i młodego z jakąś kobietą. Jak się wkrótce dorozumiał, było to małżeństwo odnajmujące drugi kąt suteryn.

Duszno mu było w tej izbie i choć wyjął z tobołka kawał razowego chleba, jeść go nie mógł. Zmęczony legł na sienniku, ale spać też nie mógł. Bąkowa swarzyła się z mężem, a młode małżeństwo sapało i przewracało się tak, że drewniane łóżko trzeszczało, jakby lada chwila rozlecieć się miało.

Kazek nakrył głowę, aby nie słyszeć tego hałasu, lecz koc był za cienki i nie głuszył zupełnie ani kłótni Bąków, ani skrzypienia łóżka młodych.

Jakże serdecznie płakał i żałował chłopak za stodołą w której sypiał przez całe lato, a nawet za stajnią gdzie w zimie spał na wyrku, bo zaduchu izby od maleńkości nie znosił. Uciekł raz z niej, kiedy się ojciec spił i na łóżku matkę pięściami zwalił a potem do niego chciał się wziąć. Schował się wtedy przed nim do stajni i odtąd upodobał sobie tam spanie, wśród cichego szmeru przeżuwanego przez krowy pokarmu i dźwięku łańcucha, kiedy się koń ruszył.

W stęchłych suterenach sen nie kleił mu powiek i długo przewracał się z boku na bok, a kiedy się Bąk schorował po wódce, a młoda chrapać zaczęła, niczem grzechot jakiś, wymknął się Kazik do sieni i ległszy na schodach, usnął nareszcie spokojnie.

* * *

Przerachowała się Jędrzejowa i pieniędzy jej na szkołę dla syna nie starczyło. Za podatki zajęli jej krowę, musiała więc męża z koniem do lasu posyłać, aby zarobił co zwózką drzewa, sama zaś tkała w chałupie płótno dla gospodyń i czasu na odwiedziny nie miała. Kazikowi przez sąsiadów posyłała raz na tydzień bochen chleba, osełkę masła, sera gomułkę i dziesięć jaj.

Tym też żywił się chłopczyna od czasu kiedy z domu poszedł, a było tego przecie ponad półczwarta miesiąca. Schudł też, sczerniał i mdliło go niekiedy, że nic ciepłego nie miał nigdy w ustach. Nie markocił się jednak tym Kazek. Taki już miał zwyczaj i upodobanie, że nie narzekał i wystarczało mu to, co miał.

„Zgryz" miał ze stancją. Zimno i mróz wygnały go znowu na nocleg ze schodów do izby, a tam drażnił go zapach wódki, którą upijał się Bąk i gniewały go certolenia się o pieniądze z kawalerami młodej Halki, bo jak się okazało, męża nie miała ona, tylko gości na noc przyjmowała.

W dzień uciekał Kazik do kolegów i uczył się z nimi, wracając dopiero wieczorem pod sklepienie cuchnącej sutereny.

Z niewypowiedzianą też radością wyczekiwał wyjazdu na święta. Potrzebował spokojnego snu, ciepłej strawy i szerokiego wdechu rodzinnej wsi, za którą cniło mu się a cniło!

. . . .

Krótko trwały święta i Kazek do gimnazjum musiał wracać. Zabrał go Gabryś na sanie, odwożąc Ignaca.

O czym mówiono w Senacie.

Podczas dyskusji budżetowej w Senacie sen. Dąbkowski złożył deklarację klubu O. Z. N., oświadczając m. in.:

Deklaracja O. Z. N.

Mimo opozycji różnych grup ogromna większość społeczeństwa uznaje, że musimy łączyć nasze wysiłki, a nie rozpraszać ich, jeśli istotnie chcemy mieć Polskę wielką i potężną.

W dziale gotowości obrony państwa stwierdzamy z najwyższą radością i zadowoleniem ogromne postępy w skali rzeczywiście wyjątkowej, jak na ten krótki okres czasu, w którym zostały dokonane.

W dziale polityki zagranicznej możemy skonstatować nie tylko jej prawidłowość, ale również i fakt wzrastającego uznania dla wartości tej polityki ze strony świata zewnętrznego.

Sytuacja polityczna i gospodarcza naszego państwa wymaga przejścia na szeroką płaszczyznę programowego działania, obliczonego na dalszą metę. Wejście na tę drogę widzimy w akcji uprzemysłowienia kraju, a w szczególności w robudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego i dalszym przekreślaniu granic dawnych zaborów.

Jako konieczne uzupełnienie działania rządu widzimy potrzebę skoordynowania prac poszczególnych resortów, co stać się może ważkim czynnikiem dla zjednoczenia społeczeństwa.

Nadciąga burza od Wschodu.

Sen. Wołoszyński zaznaczył, że idea obronności nie jest sama sobie celem, jest środkiem do celu, a tym jest wszechstronny rozwój narodowy. Do takiego rozwoju potrzebny jest spokój, a ten jest zagrożony nie tylko dla nas, ale dla całej Europy zachodniej. Polska swą rolę przedmurza chrześcijańskiego objęła w zaraniu swej niepodległości. Po drugiej stronie naszej granicy wschodniej wyziera znane nam oblicze zachłannej Rosji, dziś wykrzywione doktryną, która chce z ludzi wytrzebić wszystko co jest ludzkie i przemienić ich na bydło robocze. Na tej linii granicznej prędzej czy później musi przyjść do ataku, a pierwsze ciosy tego ataku muszą ugodzić w naszą pierś.

By unarodowienie handlu odbyło się bezboleśnie.

Sen. Petrażycki oświadczył, że nie ma żadnej nienawiści do Żydów, że kieruje nim troska, by unarodowienie handlu dokonało się możliwie bezboleśnie. Społeczeństwo żydowskie winno rozważyć słowa te w spokoju, a może nastąpi dzień, kiedy zasiądziemy do wspólnego stołu z Żydami, aby spokojnie problemat ten omówić, co nastąpi wówczas, kiedy Żydzi oświadczą, że uświadamiają sobie tę konieczność dziejową. A sam fakt przyznania tego z ich strony byłby czynnikiem niezmiernie uspokajającym zadrażnioną sytuację.

Po wypadkach wileńskich.

Sen. Domaszewicz poruszył m. in. znane wypadki wileńskie, oświadczając, że osoby i pamięci śp. Marszałka Piłsudskiego nie można bronić drogą samosądu. Broni ją bowiem autorytet własny oraz autorytet prawa Rzeczpospolitej. Samosąd w XX stuleciu godzi w autorytet prawa, w praworządność, sieję anarchię i czyni nieobliczalne w skutkach szkody państwa. Ci, którzy pozwolili sobie na ubliżenie pamięci Marszałka Piłsudskiego siedzą na ławie oskarżonych. Władze wojskowe winny jednak wyciągnąć należyte prawne konsekwencje w stosunku do tych, którzy pozwolili sobie uciec się do samosądu w tej sprawie.



Jan Dracz, kierownik Universytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie

W ten sposób Ukraińcy nie daleko zajadą.

Sen. Zarzycki mówiąc o współżyciu polsko-ruskim w Małopolsce zapytuje: cóż powiedzieć o takich tajnych rozkazach, które rozchodzą się po wioskach ukraińskich: „bij każdego Ukraińca, który współżyje z Polakami", albo o uchwale Sojuzu Ukrainok, że nie wolno łamać frontu antypolskiego.. Jeśli mamy na prawdę współżyć ze sobą, to chyba najlepiej to realizować przy wspólnym stole we wspólnych organizacjach. Tymczasem panowie żądacie samodzielności swego życia gospodarczego, kulturalnego, która właściwie na dole przeradza się w separatyzm, wyłączający jakiekolwiek współdziałanie ze społeczeństwem polskim. W ten sposób daleko nie zajedziecie, gdyż gorąca młodzież ukraińska rozumie tę samodzielność tak, że nie trzeba żadnego kontaktu z Polakami.

„Galicja Wschodnia".

Ukrainiec, sen. Horbaczewski twierdził, że ton i treść przemówienia sen. Zarzyckiego sprawiały wrażenie, że pozostaje ono pod dyktatem psychozy, jaka panuje na terenach Galicji Wschodniej. Sen. Horbaczewski oświadcza, że nie jest prawdą, aby jakikolwiek czynnik odpowiedzialny za kierunek narodu ukraińskiego działał rozsadzająco na terenie.

„Normalizacja musi iść od dołu"

Sen. Dzieduszycki przypomina, że w Małopolsce Wsch. na weselu został przez ekstremistę ukraińskiego zabity Polak i mimo ogromnej ilości świadków, sąd nie mógł przeprowadzić dowodów prawdy, tak, że zbrodniarz chodzi wolny. To oburza opinię polską. Sen. Horbaczewski mówił o atmosferze psychozy. To nie jest psychoza, lecz reakcja, powstała na tle uczucia krzywdy. Nikt tu Ukraińcom nie zarzuca, że działają na szkodę państwa. Sen. Dzieduszycki proponuje aby ustalić wspólnie tezy normalizacji. Podstawą ich musi być Unia Lubelska, normalizacja musi iść od dołu, akty nienawiści muszą być zwalczane tak przez was, jak i przez nas.

Pikiety na rogatkach miejskich.

Sen. Trockenheim (Żyd), nawiązując do jednego z przemówień p. premiera sesji bieżącej mówi: P. premier znany jest z tego, że ma zmysł humoru i chyba na karb tego humoru można położyć to, co mówił o pikietach, że właściwie Żydzi dali do tego inicjatywę, gdy zatrzymują chłopów przed targowiskiem. Chłopi sami chętnie się zatrzymują, ażeby nie płacić 30 gr postoju. A to, że wielu handlarzy ich obstępuje, to chyba nie wychodzi im na złe, gdyż wielki popyt podwyższa cenę.

Ale niech p. premier przyjrzy się, jak się odbywa targ na trzodę chlewną, gdzie nie ma Żydów. Panuje tam zwyczaj „klaśnięcia" to znaczy, handlarz uderza jakąś świnię i przez to osiąga monopol na nią, żaden inny handlarz nie przystąpi i chłop musi się godzić na cenę, postawioną przez pierwszego handlarza. Tak samo tłumaczę sobie dobrym humorem p. premiera, jeżeli utrzymuje on, że nie wie dotychczas, czy pikiety są sprzeczne z istniejącymi przepisami.

Gdy Żydzi mieli własne państwo.

Sen. Petrażycki polemizując z oświadczeniem sen. Schorra jakoby Żydzi nie byli elementem napływowym, lecz tubylczym, jako osiedli na ziemi polskiej od setek lat, podkreśla, że państwo żydowskie istniało, że Żydzi rozproszyli się po świecie. Jakiż z tego wniosek? Taki, że tam dokąd przybyli, są narodem napływowym. A w czasach, gdy Żydzi mieli własne państwo ustawy Esdreasza i Mechejasza wymagały aby wszyscy cudzoziemcy byli z Palestyny wyrzuceni. Nietolerancyjność tych ustaw idzie dalej. Żądają one, aby wypędzić wszystkie żony nieżydówki i dzieci, nie zrodzone z Żydówek.

Niski stan spożycia.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa referent sen. Rdułtowski oświadczył m. in.: Niski stan spożycia nie jest bynajmniej objawem korzystnym dla sprawy rolnictwa. Małe zapotrzebowanie rynku wewnętrznego odbija się ujemnie na rozwoju produkcji rolnej. Stoimy zaledwie na granicy samowystarczalności, a tymczasem zostało stwierdzone, że podczas wojny zapewni samowystarczalność dopiero produkcja, przekraczająca normalne spożycie o 40 prc. W dodatku produkcja rolna nie podąża za przyrostem ludności.

W okresach lat 1927—1931 i 1932—1936 obserwujemy spadek wytwórczości na głowę ludności w dziedzinie czterech głównych zbóż, oraz buraków, koni, bydła, a tylko ziemniaki i pogłowie trzody chlewnej utrzymują się na poziomie.

Zadłużenie rolników.

Zasadniczym postulatem jest opłacalność, zależna od cen rolniczych i kosztów produkcji. Akcja oddłużeniowa, prowadzona u nas zbyt ostrożnie, nie usunęła nadmiernych ciężarów naszego rolnictwa. Akcja ta powinna być już zakończona. Ciekawy obraz tych stosunków daje praca wydana przez Instytut Puławski pt. „Zadłużenie drobnych gospodarstw". Badano tam 1000 gospodarstw i okazało się, że w r. 1936/37 zadłużenie ich nie uległo większym zmianom, obniżyło się ono zaledwie o 3 prc., jakokolwiek przychód gotówkowy wzrósł o 19.3 prc.

Gospodarstwa wiejskie muszą być opłacalne.

Komisja senacka proponuje uchwalenie rezolucji, która wzywa rząd do wzmożenia działalności w kierunku podniesienia produkcji rolnej i zapewnienia opłacalności gospodarstw wiejskich.

Co mówi „chłop od pługa".

Sen. Plocek, zaznaczywszy, że jest w tej Izbie jednym z niewielu prawdziwych chłopów od pługa, twierdzi, że polityka min. Poniatowskiego jest dla rolnictwa, zwłaszcza drobnego, słuszna i przewidująca. Nie można oczywista powiedzieć, aby dziś na wsi było bardzo dobrze, ale nawet genialny minister nie potrafi z dnia na dzień sprawić, aby chłop na 2 ha mógł dobrze wyżywić liczną rodzinę. Słusznie powiedział wicepremier Kwiatkowski, że wtedy nastąpi istotna poprawa w rolnictwie, kiedy będzie ono zatrudniało 50 prc. ludności, a nie 70 prc., jak dziś. Polska jest jedna dla wszystkich Polaków i nie może być takich anomalii, że w Małopolsce chłop dusi się na 1 albo 2 ha, a na Pomorzu potrzebuje ż 20 ha. Koloniści napewno nie czują się pokrzywdzeni.

Na pożegnanie podał ojciec synowi rękę do pocałowania i poklepał go po głowie, mówiąc:

— Uc sie uc, byś był ksiendzem jok sie potsy!

Antek dał mu pieniądze, które na kolendzie zarobił z prośbą o zakupienie w mieście jakowychś drobiazgów, a matka podała mu zrychtowany tobołek z jedzeniem i wypraną bielizną, poczem pożegnała go na drogę i łzę fartuchem otarła.

Żegnając się z matką, żal mu jej było i żal, że się wakacje a z niemi swoboda skończyła, ale cieszył się także, że zobaczy kolegów i miasto, bo mu się już jakoś nudzić na wsi zaczynało.

Dziwne, bo dziwne działy się z nim rzeczy!

Te Żulinki w których się rodził i do których tęsknił w sennych marzeniach i wśród oparów cuchnącej wilgocią i rozpustą suteryny, — w rzeczywistości nie miały już dla niego tego uroku co dawniej... A nawet własna strzecha, niska, biała chałupa i wyrko w stajni, które mu się królewskim siedliskiem wobec zapleśniałego w suterenach siennika wydawało, zmieniły się teraz w oczach jego w inną, jakąś nieokreśloną barwę... której nazwać nie umiał!

C. d. n.

Co piszą nasi korespondenci.

Nowa Czytelnia T. S. L.

Na zaproszenie obywateli z Hrabelczaczki przybył prezes Koła T. S. L. z Tłumacza, a wygłosiwszy dłuższy referat o pracach T. S. L. dla ludu polskiego i o potrzebie oświaty oraz organizowania się, zachęcił obecnych do wpisania się na członków Czytelni T. S. L. w Hrabelczaczce. Wpisało się 22 członków, którzy wybrali spośród siebie Zarząd Czytelni w następującym składzie: Brzuchacz W. przewodniczący, Juśków J. zast. przew., Halejciw F. sekr., Lewandowski M. zast. sekr., Juśków St. skarbnik, Zięba F. zast. skarb., Wąsowicz J. i Dasiewicz B. członkowie, Przepłata W., Tomczakówna A. (kier. szk.) i Palica M. członkowie Kom. kontrolującej, Juśków J. zast. czł. Kom. kontr.

Kurs gospodarstwa wiejskiego w Skorodyńcach.

Staraniem Zarządu Głównego T. S. L. odbył się w Skorodyńcach pod Czortkowem dwumiesięczny kurs gospodarstwa wiejskiego. Stwierdzić należy, że dzięki sumiennej pracy ze strony instruktorki p. M. Tomaszewskiej i jej pomocnicy p. A. Basalskiej, osiągnięto w ciągu dwóch miesięcy duże sukcesy. Kurs ten ukończyło 80 dziewcząt, przeważnie członkiń Zw. Strzeleckiego. Na zakończenie kursu odbyła się wystawa robót, wykonanych przez kursistki. W czasie uroczystego zamknięcia kursu przemówienia wygłosili pp.: kier. szkoły Wł. Lewowicki, prezes Zarządu Koła T. S. L. w Czortkowie, sędzia okręgowy Fr. Schäfernaker i wójt gminy Białej em. por. St. Traczewski. Udział w tej uroczystości wzięli także im. T. S. L. podprokurator O. Sobesto i aplikant sądowy T. Lercel, oraz nauczyciele pp. Z. Lewowicka i E. Prędki, którzy znacznie przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. Wreszcie dodać należy, że z ramienia miejscowej Czytelni T. S. L. wiele zainteresowania dla kursu okazał gospodarz p. J. Szatkowski.

List z Komańczy.

Na podstawie doświadczeń poczynionych w związku z pracą oświatową, przyszedłem do przekonania, że bardzo pożyteczną jest nauka geografii.

Bo do ludzi, którzy nie znają geografii nie można inaczej mówić, jak tylko naprz. Berlin, albo Paryż jest za Polską, Łódź jest za Warszawą, bo nie jest w Warszawie, a zaś Abisynia jest za morzem itd. Podobnie, jak mieszkaniec danej wsi rozumie wiele nieporozumień i zatargów między sąsiadami, dlatego, że zna położenie działek rolnych gospodarzy w swojej wsi, tak samo i człowiek, który zna geografię, czyli rozkład posiadaczy globu ziemskiego, rozumie wiele zagadnień polityki światowej bez wielkiego trudu. A więc uczmy się geografii. Nie jest to taką trudną rzeczą. Już po kilkunastu wieczorach czytania geografii będziemy mogli zauważyć postępy i cieszyć się ze zrozumienia wielu rzeczy, które przedtem były dla nas niedostępne.

Ale do rozumienia polityki oprócz znajomości geografii trzeba jeszcze uważnie czytać gazetę, aby poznać charaktery różnych ugrupowań znajdującym się w danym państwie i dopiero na podstawie takich wiadomości można będzie wiedzieć nie tylko, co się dzieje obecnie w danym państwie, ale nawet poniekąd przewidywać przyszłe fakty i zdarzenia.

A teraz przechodzę do innej sprawy. Mojem zdaniem bezpłatne kolonie T. S. L. powinny być przede wszystkim organizowane dla biednych. W tym celu rodzice powinni przedstawiać świadectwa ubóstwa, które zazwyczaj zarządy zbiorowych gmin wydają bezpłatnie.

H. M. Komańcza.

Szczytna misja radia.

Ludność polska w okolicach Baworowa bardzo zadowolona jest z zainstalowanych w świetlicach odbiorników radiowych. Z chwilą zainstalowania radia inny duch wstępuje w serca. Może przykłady słyszane z głośnika wywierają swój wpływ zbawienny. Przychodzą ludzie wieczorami do świetlicy, co wykorzystują kierownicy świetlic na odpowiednie pogawędki. I tak powoli ludność polska jednoczy się i zaczyna myśleć po polsku, a właśnie o to wszystkim powinno chodzić. Niech Kresy nasze naprawdę polskimi się czują. Radio w tym względzie spełnia szczytną swoją misję.

Nowa parafia w archidiecezji lwowskiej.

Aktem erekcyjnym JE. Ks. Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego została utworzona nowa parafia w Synowódzku Wyżnym pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Do nowej parafii należą miejscowości: Jamielnica, Korczyn Rustykalny, Korczyn Szlachecki, Kruszelnica, Międzybrody, Podhorodce, Pobuk, Sopot, Synowódzko Wyżne, Truchanów, Tyszownica, wszystkie wyłączone z parafii w Skolem.

Litewska prowokacja.

W nocy z dnia 10 na 11 marca na granicy polsko-litewskiej w pobliżu Marcinkaniec zastrzelony został z zasadzki przez policję litewską żołnierz polski Stanisław Serafin.

Urzędowo stwierdzają, że ten incydent jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnych stosunkach, istniejących na granicy polsko - litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej strony — wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy.

Rząd rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnem zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydentu.

Z Rygi nadeszły w związku z incydentem w Marcinkańcach wiadomości, że w Litwie kowieńskiej z rozkazu ministra obrony narodowej ogłoszono we wszystkich garnizonach ostre pogotowie. Oficerom cofnięto urlopy i wzmocniono posterunki graniczne, szczególnie w rejonie Jeziorowska, Olity, Kalwarii, Koszedar, i Wiłkomierza.

Szkodliwe metody.

Ukraińcy są solidarni, o swych zamierzeniach i uchwałach rzadko komu powiedzą.

My bardzo często o swoich projektach i postanowieniach z rozmaitych względów szeroko opowiadamy i to wśród obcych, jeszcze przed wykonaniem.

Bezsprzecznie jest to dla naszej pracy szkodliwe a często dla obcych pożyteczne. Z drugiej strony pamiętać musimy, że Ukraińcy od dawna prowadzą bardzo silną propagandę nie tylko wśród greko-katolików ale i rzym.-katolików, szerząc pogląd, że Polaków we Wschodniej Małopolsce jest mało i że kraj ten — to ziemie ukraińskie.

Mimo prowadzonej intensywnie od kilku lat pracy organizacyjnej polskich towarzystw nasza agitacja jest jeszcze za słaba. Polak mieszkający w mniejszości, słysząc takie opowiadania ukraińskie, musi dowiedzieć się, (oczywista z naszej propagandy) i pamiętać że we Wschodniej Małopolsce społeczeństwo polskie intensywnie pracuje, że tam Polacy rozwijają się, budują kościoły, szkoły, domy ludowe, że powstają tam nowe polskie organizacje, że Polak mieszkając w samborskim, turczańskim czy sokalskim nie jest sam, ale że o nim pamiętają we Lwowie, Krakowie, Katowicach i Poznaniu. I dlatego uważam że z jednej strony powinniśmy wyrobić w naszym społeczeństwie poczucie solidarności i zachowania (jeżeli zachodzi potrzeba) tajemnicy, a z drugiej strony informować naszych rodaków o pracy polskiej pełnej rozmachu i jej wynikach, gdyż to krzepi na duchu i pobudza do pracy.

Bardzo często praca gospodarcza, społeczna rodzi się z wiary, entuzjazmu i radości, które to wartości czerpie się z prasy, zebrań i zjazdów.

Teeselowiec z samborskiego

Obywatelska szkoła młodzieży.

Pierwszorzędną szkołę obywatelską i społeczną stanowią dla młodzieży junackie hufce pracy. Dowodzą tego dane, zawarte w jednodniówce sprawozdawczej „Junacy dla Państwa i Narodu“.

Mówią one o pracy i działalności junackiej w ogóle, ale nade wszystko o dobrowolnych ofiarach wyrażonych w gotówce i w pracy nadobowiązkowej dla wsi i miasteczek.

W jaką stronę kieruje się ofiarność młodziedzieży junackiej? Na co najchętniej zbierają wśród siebie składki junacy? Najprzód na głodnych i bezrobotnych pod hasłem pomocy zimowej. Sami bowiem niedawno żyli w biedzie i niedostatku. Następnie — na obronę kraju, dalej na oświatę, wreszcie na różne inne cele społeczne.

Z 7 tysięcy zł złożonych w r. 1937 przez junaków na różne cele, 10 tysięcy z górą przypada na pomoc zimową, następnie na F. O. N., F. O. M. i L. O. P. P. 4 tysiące z górą, a blisko 2 tysiące na cele oświatowe.

Nadto wszędzie, gdzie przebywali, spieszyli z różnoraką pomocą, składali ludności miejscowej ofiary ze swej pracy. Naprawiali drogi, boiska, kopali rowy odwadniające, sadzili drzewka, stawiali kapliczki, krzyże, porządkowali cmentarze, niwelowali rynki. Zostawiali po sobie pomniki pracy i dobre imię junackie. Junaczki z osiedli żeńskich szły wszędzie „tam, gdzie bieda“, dożywiały najbiedniejszą dziatwę, opiekowały się nią, urządzały im zabawy, gwiazdki, wywoływły radość i pogodę w duszyczkach dziecięcych. Wszędzie nawiązywały się nici szczerej przyjaźni między młodzieżą junacką a miejscową ludnością.

Jednodniówka wykazuje nam w liczbach, jak wytwarza się zbawienny zmysł oszczędności wśród młodzieży junackiej. Wpłacili junacy przez ostatni rok na swe książeczki oszczędności 904.000 zł, a na koniec roku 1937 oszczędności ich wynosiły ogółem 566.248 zł.

O pracy junackiej wydziały powiatowe, zarządy towarzystw społecznych, gminy, szkoły odzywają się z ogromnym uznaniem. Stawiają ją za wzór i przykład do naśladowania.

Młodzież w Junackich Hufcach Pracy wyrabia się na obywateli świadomych, czynnych, ofiarnych i uspołecznionych.

Czy Stalin żyje?

Angielski publicysta Ward Price, omawiając na łamach „Daily Mail“ proces moskiewski, opowiada ciekawy fakt.

Znakomity wiedeński specjalista chorób sercowych, wezwany niedawno do Moskwy, celem zbadania bolszewickiego dyktatora, zmuszony był przyłożyć słuchawkę do piersi pięciu osób, w pięciu różnych salach Kremla. Wszystkie te pięć osób były tak łudząco podobne do siebie i do Stalina, że lekarz wiedeński dotąd nie wie, do której na prawdę go wezwano.

Słuszny jest więc wniosek Warda Price'a, że właściwie nie wiemy, czy Stalin żyje i długo po jego śmierci możemy myśleć, że jeszcze żyje. Znajdą się z pewnością sukcesorzy, którzy w jego imieniu kontynuować zechcą krwawe jego dzieło.

Belgia bez kawalerii.

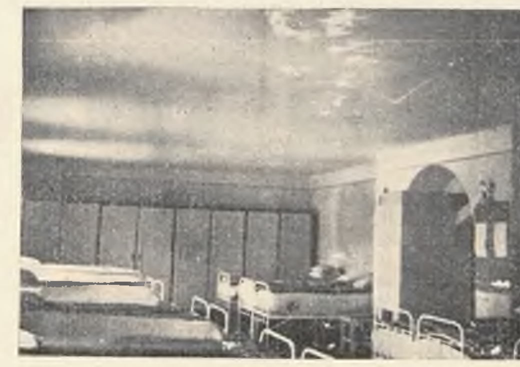
W Brukseli odbyła się w tych dniach niezwykła uroczystość. Pułki kawalerii, stacjonowane tam, wzięły udział w ostatniej swej konnej rewji, gdyż w myśl wydanego niedawno przez ministra spraw wojsk. zarządzenia, zostały zmotoryzowane.

Motoryzacja objęła wszystkie posiadane przez Belgię pułki kawalerii. W bieżącym tygodniu zostaną konie odesłane do żandarmerii i policji.

Wiejski Uniwersytet T. S. L. w Ohladowie.







Fragment poświęcenia Uniwersytetu. GOŚCIE NA UROCZYSTOŚCI W OHLADOWIE. Sypialnia Uniwersytetu w Ohladowie.
Siedzą od lewej: inż. Zgórski, delegaci Zarządu Gł. T. S. L. we Lwowie dyr. K. Piątkowski i B. Malik
oraz starosta Michalski. fot. J. Sietnicki

Rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Centralny Okręg Przemysłowy rozwija się niemal z każdym tygodniem. W ostatnich dniach zawarta została z grupą francuską „Alsthom" umowa, na podstawie której zostanie wybudowana nad Sanem w okolicach Niska elektrownia okręgowa o mocy 40.000 kw, której pierwszym zadaniem będzie zasilać w energię elektryczną zakłady południowe, a w dalszym ciągu również znaczną część Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Elektrownia zostanie puszczoną w ruch w pierwszej połowie 1939 r. Po wykończeniu robót regulacyjnych, poza dostawą kolejową będzie miała zabezpieczony transport węgla drogą wodną.

Elektrownia zostanie w przyszłości włączona w ogólno-państwową sieć przesyłkową b. wysokiego napięcia tworzącą w przyszłości w okolicy Niska węzeł, o wychodzących z niego połączeniach przez Rzeszów w kierunku na zachód do Mościc, na wschód do Przemyśla i Lwowa, na północ do Lublina i na północny-zachód do Starachowic.

W związku z rozwojem Centr. Okręgu Przemysłowego staje się coraz bardziej aktualną sprawa dostarczenia opieki lekarskiej ludności wiejskiej, napływającej tam w poszukiwaniu zarobków.

Chodzi przede wszystkiem o rozbudowę szpitala w Rzeszowie, który już obecnie jest przepełniony.

Sprawę tę poruszył ostatnio w Senacie prof. Michałowicz, kreśląc równocześnie obraz dzisiejszego stanu służby zdrowia na wsi.

Pomimo całej biedy na wsi — stwierdził sen. Michałowicz — zwłaszcza na Kresach Wschodnich, wielokrotnie omawianej w ciałach ustawodawczych, właśnie ta wieś najbiedniejsza organizuje się własnym wysiłkiem w walce z chorobą. Podziw i głęboki szacunek wzbudzają wiadomości z Wileńszczyzny o działaniu chłopskich towarzystw walki z gruźlicą, o ich umiejętnym i praktycznym podejściu do tego zagadnienia pod kierunkiem lekarzy społeczników. Początki realizacji wiejskich kooperatyw zdrowia w Małopolsce środkowej są dowodem, że poczucie opieki nad zdrowiem dojrzało w szerokich masach wsi.

Wychodząc na spotkanie tym potrzebom życia Państwa Polskiego, Naczelna Izba Lekarska postanowiła wystąpić do Ministerstwa Opieki Społecznej oześrodkowanie tej akcji.

Naczelna Izba Lekarska stanęła na stanowisku, że pracę powyższą należy powierzyć samorządom terytorialnym. Przekazanie samorządom zadań w dziedzinie zdrowia pozostanie jednak czczym frazesem, o ile nie znajdą się po temu odpowiednie środki. Dlatego świat lekarski z upragnieniem oczekuje chwili nowelizacji ustawy o zużywaniu podatków od przemysłu nie na potrzeby gminy, w której się znajduje same przedsiębiorstwo, lecz na potrzeby gminy, w której obrał siedzibę zarząd główny towarzystwa. W praktyce sprawa się przedstawia w ten sposób, że większość wielkich przedsiębiorstw ma siedzibę zarządu w stolicy Państwa. Korzysta na tym stolica, ale cierpią ośrodki terenowe przemysłu.

Wiadomości gospodarcze.

14 tys. ludzi na kursach spółdzielczych.

Związek „Społem" organizuje co roku kursy w różnych miejscowościach Polski dla spółdzielców i pracowników spółdzielczych. W ten sposób zdobywają przeszkolenie gospodarcze spółdzielcy i pracownicy spółdzielczy. W 1937 r. kursów takich odbyło się na terenie całej Polski 381 (w r. 1936 — 255). Dni wykładowych było w roku ubiegłym 1.052 (w r. 1936 — 642). Najbardziej jednak wymowną cyfrą jest ilość uczestników kursów. W roku 1937 frekwencja na tych kursach wynosiła ogółem 14.505 osób (w 1936 r. — 8.926 osób).

Najpilniejsze potrzeby rolnictwa.

Interesujący referat pt. „Finansowanie życia gospodarczego a potrzeby rolnictwa" wygłosił na Zjeździe rolniczym w Warszawie dyr. Bądzyński.

Referent podkreślił, że rolnictwo, podobnie jak i inne gałęzie gospodarstwa narodowego, potrzebują środków finansowych. Wobec tego, iż dotychczasowe metody finansowania życia gospodarczego w Polsce nie odpowiadają jej strukturze gospodarczej, bo m. in. nie uwzględniają w dostatecznej mierze potrzeb rolnictwa, należy zmienić zasady działania aparatu kredytowego, kontrolowanego przez państwo i uwzględnić specjalne potrzeby rolnictwa, a mianowicie: kredyt długoterminowy na działy rodzinne, na finansowanie obrotów ziemią i na inwestycje, kredyt średnioterminowy, możliwie zdecentralizowany, jako uzupełnienie kapitału obrotowego. Dla ożywienia gospodarczego, a przede wszystkim dla rozpoczęcia likwidacji bezrobocia, zarówno zarejestrowanego, jak i mniej uchwytnego bezrobocia wiejskiego, niezbędne jest: prowadzenie przez państwo celowej polityki inwestycyjnej, traktowanej jako podstawa do prywatnego ruchu inwestycyjnego, bez wytwarzania konkurencji inicjatywie prywatnej, zaniechanie obdarzania przywilejami podatkowymi i kredytowymi przypadkowo wybranych odcinków życia gospodarczego, jak np. miejskie budownictwo mieszkaniowe, a zastąpienie tej metody, wytwarzającej atmosferę niepewności, ogólną reformą podatkową, zmniejszającą nacisk fiskalny na gospodarkę prywatną.

Akcja polszczenia handlu na wsi.

Uchwalona przez Senat ustawa, zabraniająca innowiercom produkcji i handlu dewocjonaliami, aktualizuje problem spolszczenia tego handlu. W związku z tym Zrzeszenie Kupców Wiejskich chętnie służy adresami chrześcijańskich hurtowni tych artykułów. (Pol. Agencja Agrarna — Warszawa, ul. Wilcza 27, m. 1.).

Cukry i słodycze stanowią poważny dział w handlu jarmarcznym, wiejskim, względnie małomiasteczkowym. Dostawcą towaru są tu przeważnie małe żydowskie wytwórnie, produkujące towar tani, lecz w najgorszym gatunku.

Wytwórnie polskie, położone przeważnie w zachodniej dzielnicy kraju, nie docierają na ogół na teren województw centralnych, południowych lub wschodnich, mimo, że produkują one towar w tej samej cenie, zaś gatunkowo i estetycznie dużo wyższy.

Olbrzymie zapotrzebowanie wsi na skóry obuwiowe (podeszwowe i wierzchnie) i techniczne na uprzęże, pasy itp. skłoniło Zrzeszenie Kupców Wiejskich do zainteresowania się tym odcinkiem handlu, dotychczas całkowicie opanowanego przez żywioł obcy. Akcja w tym kierunku okazała się tymbardziej konieczną, że coraz częściej powstają na wsiach sklepy chrześcijańskie handlu skórami, które poszukują uczciwych źródeł zakupu.

W wyniku kontaktów, jakie nawiązał Związek z chrześcijańskim przemysłem garbarskim, jest on w stanie kierować kupców wiejskich do chrześcijańskich hurtowni, w których nabywać mogą towary po cenach hurtowych, umożliwiających konkurencję z żywiołem obcym. (P. A. A.)

Herbert Hoover w Polsce.

W ub. tygodniu bawił w Polsce z wizytą Herbert Hoover, człowiek, który stał na czele komitetu amerykańskiego, prowadzącego w Polsce bezpośrednio po wojnie akcję dożywiania ludności.

Herbert C. Hoover jest jedną z najwybitniejszych postaci amerykańskiego świata politycznego i wielkim działaczem gospodarczym i społecznym w swojej ojczyźnie.

Lecz Europa zna Hoovera głównie dzięki jego akcji społecznej. Dla nas zwłaszcza w najbardziej dla Europy krytycznym momencie, wtedy gdy czteroletnie zmagania wojny światowej dokonały w krajach europejskich spustoszeń, gdy „ersatzami" łudzono żołądki i z obierzyn kartoflanych gotowano niestrawne pokarmy, gdy blednica i „angielska choroba" stały się obiawem nagminnym wśród dzieci — Hoover odegrał rolę wybawiciela i ratownika.

Wtedy to ten zimny działacz polityczny przemienił się w filantropa. „American Relief Administration", komitet niesienia pomocy ludziom — a zwłaszcza dzieciom — krajach, toczących wojnę — to jego dzieło. W izbach robotniczych, w mieszkaniach małomieszczańskich, wśród biedoty ludzkiej, zjawia się od lat niewidziany gość: puszka skondensowanego mleka, paczka pożywnego kakao, skrzynka ze słoniną itd.

Przyszła ta pomoc wtedy, gdy już środki żywności były wyczerpane, gdy konieczność stworzyła w Europie mnóstwo „namiastek" żywnościowych, będących jednak fikcją racjonalnego wyżywienia, zwłaszcza niemowląt i dzieci.

Nie mówił Hoover, kto ma korzystać z tych darów amerykańskich, nie rozróżniał wrogów i przyjaciół, ras i narodów, światopoglądów i kierunków politycznych. Widział przed sobą tylko nędzę ludzką, głód i niedostatek, starców i kobiety o pobladłych z głodu twarzach, dzieci, pozbawione mleka i masła, słodyczy i ciepłego odzienia wśród chłodów zimy.

Dzięki tej akcji zjawiły się w izbach ludzi głodnych i znękanych niedostatkiem, dary boże: mleko i tłuszcze, pożywki dla dzieci, pomoc materialna płynąca z najszlachetniejszej humanitarności.

W DZIECINNYM KOLE

Co ułan powiedział

OBRAZEK SCENICZNY.

Osoby:

TADZIK, ADAŚ, ZDZICH, JADZIA, BASIA, UŁAN.

(Scena przedstawia izbę szkolną).

TADZIK *(wchodzi na katedrę):*
Jutro święto żołnierza.
Będzie wielka parada.

ADAŚ *(w ławce):*
Będą w bębny uderzać.

ZDZICH *(w ławce):*
Pójdzie ludzi gromada
na ćwiczenia patrzeć wojskowe.

JADZIA *(przed ławką):*
Ja nad tym łamię głowę,
po co to święto takie?

TADZIK:
Bo nie jesteś chłopakiem
i bałabyś się strzelać.

BASIA *(koło tablicy):*
A ty nauczyciela
nie udawaj, Tadziku.
Sam narobiłbyś krzyku,
gdyby za kulą kula
zaczęła w klasie hulać.

JADZIA:
I nie tylko dziewczyny
boją się strzelaniny.

TADZIK:
Takie babskie gadanie!

JADZIA *(uderza ręką w ławkę):*
Zadaję wam pytanie,
po co święto? dlaczego?
Cóż to robią wielkiego
żołnierze?

(Raptem ściemnia się, później rozjaśnia kolorowo i od drzwi ku katedrze idzie piękny Ułan w czaku z lancą i chorągiewką)

DZIECI *(ze zdumieniem):*
O, kto to?

UŁAN *(staje koło katedry i mówi poważnie, pięknym głosem):*

Żołnierze kraju strzegą.
Was bronią! A w potrzebie
za kraj oddają siebie.
(półśpiewa lub mówi śpiewnie)
Ciężka była w Polsce dola,
kiedy Tatar gnał przez pola.
Któż Tatara za łeb bierze?

DZIECI *(chórem):*
Rycerze, żołnierze!

UŁAN:
Gdy Krzyżackie przyszły wilki,
kto ich tępił, aż umilkli?
Kto się Polsce stał pancerzem?

DZIECI:
Rycerze, żołnierze!

UŁAN:
Kiedy przyszedł Turek srogi,
kto nie puścił go za progi,
życie dając swe w ofierze?

DZIECI:
Rycerze, żołnierze!

UŁAN:
A gdy stał się „Cud nad Wisłą"
a gdy słońce znów zabłysło,
kto w Warszawie był puklerzem?

DZIECI:
Rycerze, żołnierze!
(Światło gaśnie, Ułan znika)

TADZIK:
Co to było?

CHŁOPCY:
Co to było?

DZIEWCZYNKI:
Może nam się tylko śniło?

(Za oknem słychać warczenie bębna. Wszystkie dzieci biegną do okna, patrzą i mówią chórem)

DZIECI *(chórem):*
Święto żołnierza,
chwała żołnierza,
radosnym rytmem
serca uderza.

Święto żołnierza,
święto żołnierza.

Idą oddziały i bataliony,
powiewa sztandar,
bęben uderza
i biją serca
w piersi wzruszonej.

Chylą się czoła
i wznoszą ręce
przy pozdrowieniu
i przy podzięce.

Święto żołnierza,
święto uznania
wojsku, co piersią
kraj swój osłania.

Z. Wojnarowska
(Poranek).

Zima w polu.

*A na polu pusto, biało,
śniegu tyle napadało!
Przy tej drodze, co szła polem,
skrzypią klony i topole.*

*Przyleciały sroki z gaju.
Pilnie skrzypu drzew słuchają.
Kiwają się srok ogony...
— O czym to tak szumią klony? —*

*Przez sen szumią, bo śpią przecież.
Oj! szumiały głośno w lecie!
Leci sroka na topolę:
— Na topoli siedzieć wolę! —*

*Za nią inne lecą sroki.
Na topoli pień wysoki.
I topola mocno spała,
przez sen tylko zaszumiała...*

*Skrzeczą sroki: — Nie wesoło!
Nie daleko stąd jest sioło:
na podwórka i w opłotki
przyniesiemy z pola plotki!*

Cz. Janczarski.

Wiadomości bieżące.

O ochronę imienia J. Piłsudskiego.

Pod obrady Sejmu wejdzie rządowy projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

Projekt tej ustawy głosi m. in.:

„Pamięć czynu i zasługi Józefa Piłsudskiego — wskrzesiciela niepodległości Ojczyzny i wychowawcy narodu — po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa".

Kto uwłacza imieniu Józefa Piłsudskiego — podlega karze więzienia, określonej w artykule 2 projektu.

Ukraińcy a Stronnictwo Ludowe.

Część prasy ukraińskiej, ukazującej się we Lwowie, zamieszczając sprawozdania z Kongresu Stronnictwa Ludowego, w omówieniu rezultatów Kongresu zajmuje krytyczne stanowisko w związku z twierdzeniem Stronnictwa Ludowego, że Ukraińcy w Małopolsce Wschodniej masowo garną się do Stronnictwa. „Ukraiński Wisty" apelują, aby nie łudzić się iluzją, że chłopów ukraińskich nie ma w Stronnictwie Ludowym, tylko rozpocząć szeroką akcję narodowo uświadamiającą szerokie masy chłopskie, aby ohronić je przed „demagogiczną agitacją ludowców, mówiącą o wspólnocie interesów chłopów polskich i ukraińskich". (ag.)

Co mówią „Wiciowcy" o Kongresie Stronnictwa Ludowego.

„Wiciowcy", omawiając rezultaty oraz znaczenie odbytego Kongresu ludowego, po stwierdzeniu, że szukanie różnic, któreby dzieliły ruch ludowy, jest robotą szytą grubymi nićmi, bez szans powodzenia, wyrażają „jak najgłębsze zadowolenie z rozrostu politycznej myśli chłopskiej i organizacyjnego rozrostu Stronnictwa Ludowego. Stron. Ludowe jest bowiem jedyną, jak brzmi dosłownie oficjalne oświadczenie, przez nas uznaną i szanowaną reprezentacją polityczną wsi polskiej. Dlatego to jest nam najbliższa organizacja. O stosunku S. L. do „Wici" niech zaświadczy uchwała Kongresu: „Kto atakuje „Wici", ten atakuje S. L." Stanowisko chyba jasne".

Dalsze uprzemysłowienie Tarnowa.

Siemianowicka Huta Szkła, która ostatnio przystąpiła do Kartelu Producentów Żarówek, uruchamia swój oddział w Tarnowie.

W Łęgu pod Tarnowem wybudowana będzie w najbliższym czasie fabryka fajansów i porcelany, jako filia fabryki w Ćmielowie.

Pismo literackie ludowców.

W Krakowie ukazał się pierwszy numer literackiego pisma „Nurty", pod redakcją grupy młodych literatów ludowych. Pismo nawiązuje do „Nowej Wsi", redagowanej przed rokiem przez Mariana Czuchnowskiego. Numer pierwszy „Nurtów" został dwukrotnie skonfiskowany.

Część Rady Naczelnej Stron. Ludowego w aresztach.

Spośród stu członków ostatnio wybranej Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego sześciu przebywa w aresztach, a mianowicie pp.: Gruszka, Jedliński, Schram, Kasprzak, dr Tobiasz i Gnaś. Trzech nadto przebywa poza granicami państwa.

Dar ziemianina dla T. S. L. i Z. S.

W Żeżawie dokonano uroczystego aktu odebrania darowizny w postaci parceli i budynku na rzecz TSL. i ZS. od p. Jana Łukasiewicza, właściciela dóbr Żeżawa.

P. J. Łukasiewicz złożył solenne oświadczenie udzielania pomocy w materiałach, celem przeprowadzenia dokładnego remontu ofiarowanego budynku. Prezesi T. S. L. i Z. S. w Zaleszczykach złożyli p. Łukasiewiczowi serdeczne podziękowanie i wyrazili nadzieję, że znajdą się naśladowcy, którzy pomogą w akcji kulturalnej i społecznej na wschodnich rubieżach.

Stron. Narodowe urządza zebrania w całym kraju.

W związku z mordem, dokonanym na ks. Streichu, w dniu 5 i 6 bm. odbyło się w bardzo wielu miejscowościach szereg zebrań, zwołanych przez Stronnictwo Narodowe, na których manifestowano przeciwko komunizmowi. M. in. zebrania odbyły się w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Bydgoszczy, Kielcach. Zebrania będą urządzane również i po wsiach.

Wieś już pali węglem.

„PALIWO" jej w tym ułatwia i dopomaga.

(Pl.) W czasach, kiedy dobrobyt Polski poczyna się budować na wzroście siły nabywczej jak najszerszych warstw społeczeństwa, należy z uznaniem podkreślić niezwykle celową inicjatywę, na jaką zdobył się polski przemysł węglowy. Wiemy doskonale, że wiecznym problemem tego przemysłu była sprawa rozpowszechnienia węgla jako paliwa wśród tych mas mieszkańców Polski, które go dotychczas nie znały i nie stosowały, a więc wśród milionów mas wiejskich.

Było to doprawdy tragicznym niemal nieporozumieniem, że olbrzymia większość mieszkańców kraju, który przyroda wyposażyła w bogate złoża węgla kamiennego — że ta masa ludności nie korzystała z dobrodziejstw, w jakie je szczodrze Opatrzność zaopatrzyła, że zamiast węgla stosowała jako środek opałowy drzewo, niejednokrotnie z wielką stratą dla naszego drzewostanu i ze stratą dla samego siebie.

A przecież węgiel jest najlepszym i najtańszym paliwem. Gdy wartość cieplna jednego kilo węgla wynosi do 8.000 jednostek cieplnych, to drewno twarde daje ich zaledwie i to najwyżej do 4.000, a torf do 3.000 jednostek cieplnych. Gdy jeden metr przestrzenny drzewa, wagi około 500 kg., kosztuje średnio 10 zl., to 220 kilo węgla, dającego tyleż ciepła, co wymieniona wyżej ilość drzewa, kosztuje średnio 7.48 zl. A więc paląc węglem zamiast drzewem, oszczędzamy 2.52 zl., kupując zamiast metra drewna 220 kg. węgla. Węgiel spala się powoli i równomiernie, żarzy się długo, dlatego też palenie węglem daje ciepło, na czas dłuższy. Drewno spala się szybko, daje chwilowe ciepło, ale to ciepło szybko uchodzi, a już mokre drewno — źle się pali i daje bardzo mało ciepła. Nawet przewóz węgla jest o wiele oszczędniejszy, gdyż na 1 furmance możemy przewieźć taką ilość węgla (10 do 15 metrów), który nam da tyle ciepła, co drewno, przywiezione na 3 lub 4 furmankach. I co jeszcze: drewno musi być pocięte i porąbane, co wymaga pracy i powiększa koszt opalenia drzewem, natomiast z węglem nie ma tych kłopotów.

Zdając sobie sprawę z tej przewagi węgla nad drzewem, ze znaczenia, jakie ma spożycie jego dla zatrudnienia naszych górników, wzrostu dobrobytu i postępu dla wsi — polski przemysł węglowy powołał w sierpniu ub. r. firmę „Paliwo" Sp. z oo. w Katowicach, ul. Powstańców 46, która podjęła szeroką propagandę spożycia węgla, aby zastosowanie jego wprowadzić tam, gdzie go jeszcze nie palono, a więc przede wszystkim we wsiach naszych i miasteczkach.

Dzięki tej inicjatywie poprzez zwiększanie spożycia węgla zwiększy się zatrudnienie rzesz górników, zahamuje się bezrobocie i to nie tylko robotników przemysłu węglowego, lecz również i ludności wiejskiej. Wystarczy, gdy nadmienimy, że firma „Paliwo" już po kilkumiesięcznej działalności stworzyła przeszło 300 składów komisowych, rozsianych po całej Polsce, dając możność zarobkowania licznym mieszkańcom wsi, którzy, obok licznych spółdzielni, zaczęli trudnić się sprzedażą węgla.

Największą jednak zasługą firmy „Paliwo" będzie to, że obniżyła ona i ustaliła specjalne ceny węgla. W jaki sposób było to możliwe? Oto na cenę ustanowioną przez firmę „Paliwo", cenę, która jest wyraźnie uwidaczniana w miejscach sprzedaży, składają się koszty wydobycia węgla przez kopalnię, następnie koszty przewozu, oraz prowizja komisowa. Dzięki takiemu zorganizowaniu sprzedaży, węgiel sprzedawany przez placówki firmy „Paliwo" jest tańszy od cen normalnych na rynku. Zasada: duża sprzedaż — mały zysk, oto co zapewnia akcji firmy „Paliwo" powodzenie i rozpowszechnia węgiel wśród milionowych rzesz wiejskich.

Firmę „Paliwo" założyły wszystkie kopalnie węgla z naszych 3-ch zagłębi węglowych: Dąbrowskiego, Górnośląskiego i Krakowskiego. Każda kopalnia dostarcza węgiel na sprzedaż firmie „Paliwo" w stosunku do swego wydobycia. Organizacja sprzedaży jest tak pomyślana, że nawet najodleglejsze miejscowości, położone z dala od stacyj kolejowych, są w węgiel zaopatrywane stale, co w naszych warunkach klimatycznych, srogich zimach, przy braku drewna opałowego posiada niemałe znaczenie.

To też nic dziwnego, że przy tak starannej organizacji sprzedaży już 4/5 mieszkańców, do niedawna pozbawionych możności zaopatrywania się w węgiel, poznało już dobrodziejstwa tego cennego paliwa i wprowadziło węgiel na wieś czy do małych miasteczek. Już obecnie sprzedaż miesięczna węgla przez placówki „Paliwo" przekracza 15.000 ton. W przyszłym sezonie będzie zdwojona ilość miejsc komisowej sprzedaży, tak, że i sprzedaż wzrośnie i pozwoli zatrudnić szeregi bezrobotnych górników oraz włościan chętnych do zajęcia się sprzedażą węgla.

Pomyślała firma „Paliwo" również o innych rzeczach. Dużą przeszkodą w rozpowszechnieniu węgla są przestarzałe piece, których konstrukcja nie pozwala stosować na opał węgla. Ażeby i tę przeszkodę usunąć, firma „Paliwo" za pośrednictwem swych punktów sprzedaży sprzedaje za bezcen komplety odpowiednich rusztowań i drzwiczek do pieców, a w projekcie jest nawet mowa o zaangażowaniu odpowiedniej ilości zdunów, którzy zajęliby się odpowiednią przeróbką pieców.

Możemy śmiało stwierdzić, że rozwiązanie problemu zaopatrywania milionowych mas wiejskich w węgiel zostało nareszcie gruntownie przemyślane, dobrze zorganizowane i powierzone we właściwe ręce firmy „Paliwo", której prace dotychczasowe w tym kierunku pozwalają wróżyć, że uwieńczy je kompletne powodzenie.

Kącik humoru.

— Oskarżony utrzymuje, że zadał skarżącemu tylko kilka lekkich uderzeń, a tymczasem w rzeczywistości było zupełnie inaczej.

— Panie sędzio, on nie może o tym wiedzieć, bo zaraz po pierwszym moim uderzeniu stracił przytomność.

* * *

— No i cóż panu dolega? — pyta doktór pacjenta.

— O, mam silny artretyzm, panie doktorze. Nie mogę zupełnie unieść rąk nad głową. Z nogami to samo.

* * *

Stróż gminny:

— Kobieto, spędźcie tę świnię z chodnika. To jest droga dla pieszych!

— O, widzicie go! A cóż to, moja świnia nie idzie także piechotą? Karety dla niej nie mam.

* * *

Nauczyciel:

— Słuchajcie chłopcy. Gdybym zaczął wiercić dziurę w podłodze, to gdzie bym się dostał?

— Do szpitala wariatów — odpowiada uczeń.

* * *

Nauczycielka:

— Moje dziecko, dlaczego piszesz dziura przez o z kreską, kiedy trzeba pisać przez zwykłe u?

Dziecko:

— A bo, proszę pani, ja myślałam, że dziura dlatego się pisze przez o z kreską, że jest okrągła.

* * *

Sędzia:

— Czy podsądny może jeszcze coś dodać na swoją obronę?

Oskarżony:

— Co, ja jeszcze mam coś dodać? 100 złotych już dałem mojemu obrońcy!

* * *

Dyrektor więzienia (do nowodostawionego więźnia):

— Toście się tu znowu zjawili. Nie długo trwała wasza wolność, zaledwie parę tygodni...

Więzień:

— O, ja panie dyrektorze, zaraz wiedziałem, że nie długo będę wolny, bo gdy ostatni raz wychodziłem z więzienia, to mi kot przez drogę przeleciał.

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ
od dnia 20. III. do dnia 26. III. 1938 r.

W niedzielę, dnia 20. III. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. — 16.05 Arie operowe. — 16.25 Pieśni szkockie. — 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.50 „Pakusa" — słuchowisko. — 19.35 Audycja świetlicowa. — 21.15 „Ta-joj": „Nowa wiosna" — 22.35 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Raymonde'a (płyty).

Poniedziałek, dnia 21. III. — 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 „Z gitarą po podwórku". — 17.00 „Przyrost ludności" — odczyt. — 18.10 Piosenki. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Dyskutujmy: „Czy sztuka jest luksusem". — 20.00 Koncert Małej Orkiestry P. R.

Wtorek, dnia 22. III. — 11.40 Gra kwartet Lenera (płyty). — 15.45 „Dziwna podróż pana śledzia", pogadanka dla dzieci. — 16.10 Koncert orkiestry wojskowej. — 17.50 Kamienie budowlane — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Nieśmiertelne książki". — 20.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. — 22.00 Muzyka rozrywkowa z Poznania.

Środa, dnia 23. III. — 15.45 Ludwik Pasteur — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci. — 17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. — 17.15 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej" — odczyt. — 18.10 Muzyka lekka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Za robotą. — epizod z opowieści. — 19.20 Pieśni do słów Mickiewicza. — 19.35 Żelazowa wola w nowej szacie. — 19.55 Wiązanki organowe i piosenki. — 21.00 Koncert chopinowski. — 22.00 Koncert popularny w wyk. Orkiestry P. R.

Czwartek, dnia 24. III. — 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". — 16.15 Koncert. — 17.00 „Wiedza i książka". — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Słuchowisko „Obraz". — 19.40 Koncert chóru. — 20.10 Muzyka lekka. — 22.00 Koncert.

Piątek, dnia 25. III. — 15.45 „Oko ustokrotnione" — audycje dla dzieci starszych. — 16.15 Koncert orkiestry mandolistów. — 17.00 „Szkoła w Uściługu". — 17.15 Audycja muzyczno-literacka. — 18.10 Płyty. — 1835 Audycja dla wsi. — 19.00 Koncert muzyki religijnej. — 19.45 A. Fredry: „Pan Geldhab". — 20.30 Płyty. — 2100 Koncert rozryw.-kowy

Sobota, dnia 26. III — 15.45 „Dnia 24 marca 1794 roku" — słuchowisko dla dzieci — 1615 Miniatury kwartetowe. — 17.00 Felieton — 18.15 Płyty — 18.35 Audycja dla wsi — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą — 20.00 „Djabelski jeździec" — operetka. — 21.55 „Szkoła poetów" — skecz. — 22.05 Lekka audycja muzyczna.

PROGRAM DLA WSI
od dnia 20. III. do dnia 26. III. 1938 r.

W niedzielę, dnia 20. III. — 8.15 „Gazetka rolnicza. — 8.45 Red J. Rączkowski wygłosi gawędę „Co słychać wśród rolników". — 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". — 15.00 Audycja z życia osadników wojskowych. — 15.30 P. Szczepan Ciekot, gospodarz z Siedleckiego, wygłosi pogadankę pt. „Co mi daje zagospodarowanie łąki i pastwiska".

W poniedziałek, dnia 21. III. — 18.35 P. Maria Jachimowiczówna wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Przetwory mięsne". — 18.45 Pogadanka pt. „Z dobrych sadzeniaków duży plon ziemniaków".

We wtorek, dnia 22. III. — 18.35. „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej. — 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 23. III. — 18.35 „Wiadomości rolnicze". — 18.45 Pogadanka pt. „Lepsze rezultaty w walce ze szkodnikami w sadach".

W czwartek, dnia 24. III. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 25. III. — 18.35 P. Halina Makowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Tygodniowy konkurs czystości w chacie wiejskiej". — 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 26. III. — 18.35 Pogadanka inż. Zolla pt. „Co obowiązuje rolnika". — 18.45 inż. M. Sosnowski wygłosi pogadankę pt. „Zakładamy szkółkę leśną".

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł,** pół strony **100 zł,** 1/4 strony **50 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**